

i kiedy będzie można publicznie zadeklarować, iż poglądy niemieckiego socjaldemokraty są mi bliższe niż hasła polskiego nacjonalisty.

\* \* \*

Istnieje uzasadniona obawa, że przez dość długi jeszcze czas poważną przeszkodą w Niemczech dla procesów pojednania z Polską będzie niezrozumienie tego, co dzieje się na naszej scenie wewnątrzpolitycznej.

Niemcy przykładający swoje miary do naszej sytuacji, do naszych bezpardonowych rozgrywek wewnętrznych, nie rozumieją co dzieje się u nas.

Niemiecka scena polityczna jest dla Polaka znacznie bardziej czytelna niż polska dla Niemca. Nie ułatwia to obumierania zadawnionych w Niemczech stereotypów antypolskich, poczynając od *polnische Wirtschaft*, będącego po prostu synonimem nieporządku i bałaganu.

Obawiam się, że potrzeba nam jeszcze kilku lat, zanim nasza wewnątrzpolityczna sytuacja preferentuje do końca i wyklaruje się w kształcie czytelnym dla naszych partnerów zachodnich.

Póki się to nie dokona, opinia społeczna Zachodu, przede wszystkim niemiecka, nie będzie wspierała polskich dążeń o przyłączenie się do Wspólnoty Europejskiej. Po prostu Niemcy nie zaakceptują, by ich poziom życia był choć częściowo współzależny od tego, co dzieje się w Polsce. A taka jest przecież logika integracji gospodarczej. Jej istotą jest tworzenie mechanizmów naczyń połączonych.

Konkluzja: podczas gdy w przeszłości pojęcie „pojednania” rozpatrywaliśmy przede wszystkim na płaszczyźnie stosunków między dwoma narodami, w obecnych nowych warunkach historycznych treść tego terminu będzie się upolityczniała i stawała się przedmiotem również rozgrywek wewnątrzpolitycznych w obu krajach. Ma to już zresztą miejsce.

Tym większą rolę winien spełniać sojusz ludzi dobrej woli po obu stronach.

\* \* \*

Przypisuję ogromne znaczenie do doświadczalnego poligonu współpracy polsko-niemieckiej, jakim będzie pas po obu stronach granicy ciągnący się od Bałtyku po góry i sięgający niemal przedmieść Berlina i Wrocławia (50 km po stronie niemieckiej i 100 km po polskiej). W pasie tym mają obowiązywać szczególne regulacje sprzyjające współpracy we wszystkich dziedzinach.

Dla lepszego wzajemnego rozumienia się duże znaczenie miałyby wspólny polsko-niemiecki dziennik, wydawany dwujęzycznie i kolportowany po obu stronach granicy, a także szerzej.

Intencją władz Polski i Niemiec jest utworzenie Banku Rozwoju dla tego obszaru przygranicznego. Czy bank ten nie mógłby stać się założycielem takiego dziennika?

RYSZARD WOJNA

## POLSKA — NIEMCY

W naszych odczuciach Niemcy są powszechnie widziane jako „odwieczny wróg”, ostatnio tym bardziej niebezpieczny, że się zjednoczył. Postawie tej bliskie jest jakby fatalistyczne przekonanie o nieuchronności

naszego losu, o trwałym, śmiertelnym zagrożeniu z zachodu. Pogląd taki, nie dając pozytywnego rozwiązania, przeciwnie, działając na nas przygnębiająco, prowadzi właściwie donikąd. Jedyne słusznym sposobem wybrnięcia z tego ślepego zaułka jest podjęcie, z pewnością bardzo trudnego zadania, trwałego ułożenia z Niemcami stosunków dobrego sąsiedztwa. W tym celu jest rzeczą ważną, nie licząc innych, koniecznych działań, zrewidowanie naszego sposobu patrzenia na historię tych stosunków w ciągu dziejów. Wiele w tej materii narosło błędów, jednostronności i uprzedzeń, ale dla bliższej i dalszej przyszłości, sprawa normalizacji stosunków polsko-niemieckich jest ogromnie ważna i warto się nią zająć z różnych punktów widzenia.

### Tysiąc lat sąsiedztwa

Z analizy tysiąca lat sąsiedztwa polsko-niemieckiego interesujące spostrzeżenia i refleksje wyprowadza G. Rhode, zmarły w ubiegłym roku profesor historii krajów wschodnioeuropejskich Uniwersytetu Mogunckiego. Jedną z konkluzji prof. G. Rhode jest taka: Niemcy i Polacy żyli obok siebie znacznie dłużej w pokoju niż we wrogości. Przez długie lata utrzymywały się między tymi krajami liczne kontakty oraz przejawy współpracy w sferze stosunków dynastycznych, gospodarczych, politycznych, nadto kultury i sztuki.

Granica niemiecko-polska — zauważa G. Rhode — stanowiła od 1157 r. aż do rozbiorów jedną z najbardziej stabilnych i pokojowych granic w Europie a stwarzanie obrazu walk granicznych i bezwzględnej odseparowania od siebie Polaków i Niemców nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną.

G. Rhode zdaje sobie sprawę, że olbrzymim obciążeniem hipoteki stosunków niemiecko-polskich był udział dwóch państw niemieckich Austrii i Prus w rozbiorach Polski.

Pomijając już sam bolesny fakt pozostawiania Polaków w niewoli politycznej, postępująca germanizacja pogorszyła na dłuższą metę stosunki polsko-niemieckie. Warto jednak mieć na uwadze, że Polacy mogli korzystać z dobrodziejstw względnie wysokiego poziomu gospodarczo-cywilizacyjnego ówczesnych Niemiec, przewyższającego wyraźnie osiągnięcia innych państw zaborczych w tej dziedzinie. Pod zaborem pruskim najwcześniej i w sposób najbardziej racjonalny przeprowadzono uwłaszczenie chłopów (1816 i 1823). Ustawa pruska z 1853 r., określając kompetencje samorządu terytorialnego, umożliwiła tym samym swobodne podejmowanie inicjatyw władz miejskich w zakresie budowy zakładów użyteczności publicznej i urzędzeń socjalnych.

W cesarskich Niemczech zaprowadzono pierwszy na świecie, pełny system obowiązkowych ubezpieczeń społecznych (1883 - 1889). Ponadto, rozwinął się tam, zwłaszcza po wojnie z Francją w 1870 r. system liberalizmu gospodarczego, który stwarzał Polakom rozległe pole przedsiębiorczości w sferze przemysłu, rzemiosła i handlu, a także spółdzielczości i bankowości.

Problem polsko-niemieckiego sąsiedztwa poprzez wieki podjął również wybitny historyk polski Gerard Labuda (*Polska granica zachodnia*, Poznań 1971). Z jego niezwykle sumiennej analizy dziejów granicy polsko-niemieckiej wypływają ciekawe, a zarazem pouczające wnioski.

Również w jego opinii, jak i wielu historyków, granica polsko-niemiecka poprzez wieki do czasów rozbiorów uchodzi za najbardziej trwałą i pokojową w Europie. Dodaje jednak rzecz bardzo istotną — „wprawdzie granica się nie zmieniała, ale po obu stronach granicy zmieniło się wszystko: potencjał ekonomiczny i ludnościowy, ustrój społeczny i państwowy, układ sytuacji międzynarodowej, organizacja sił zbrojnych”.

Poza okresem najsilniejszej germanizacji, wstrzymanej po zakończeniu pierwszej wojny światowej i ustaleniem nowej granicy polsko-niemieckiej, stosunki między obu krajami uległy gwałtownemu pogorszeniu latem 1934 r., kiedy Hitler podjął dzieło podboju Europy. Stosując taktykę chwilowego pojednania zawarł z Polską pakt o nieagresji. Nie ukrywał jednak, że Niemcy potrzebują *Lebensraum* na wschodzie. Właśnie niedawna przeszłość hitlerowskich Niemiec jest czymś, co w poważnym stopniu utrudnia dojście do pełnej, tak potrzebnej normalizacji stosunków między naszymi krajami.

W świetle refleksji historycznej okazuje się, że w dawnych wiekach nie było jakiegoś stałego, politycznego i orężnego parcia Niemiec na wschód, a ich ekspansja wynikała przede wszystkim z wcześniejszego rozwoju cywilizacyjnego. Poważne znaczenie miała ekspansja o charakterze osiedleńczo-gospodarczym, inicjowana nierzadko przez polskich feudałów w celu zagospodarowania określonych ziem, ożywienia rzemiosł i handlu w miastach i miasteczkach itd.

#### Powiązania w dziedzinie nauki, literatury i sztuki

W ocenie stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni wieków nie można ograniczać się wyłącznie do prezentowania wydarzeń polityczno-militarnych. Od stuleci, nie bacząc na zmienne konstelacje geopolityczne, przepływały do nas z południa, a potem coraz bardziej z zachodu nowe osiągnięcia nauki. W tej twórczości, wywierającej nieraz wybitnie inspirujący wpływ na zainteresowania i rezultaty badawcze naszych uczonych, nie miały być udział nauki niemieckiej. Szeroki ten problem spróbuję jedynie zaznaczyć na wybranych, szczególnie pouczających przykładach, zaczynając od filozofii.

Zapatrywania filozoficzne G. W. Leibniza, jednego z czołowych przedstawicieli filozofii wczesnego oświecenia w Niemczech, autora teorii monad, zainteresowały jezuitę J. Rogalińskiego, uczonego fizyka i astronoma. Uczeń Leibniza Ch. Wolff, też reprezentant nurtu oświeceniowego wywarł istotny wpływ na poglądy Jana Śniadeckiego. Z dużym odzewem spotkały się w Polsce idee I. Kanta. Spotkały się z opozycją zgłaszaną przez przedstawicieli filozofii oświecenia (H. Kołłątaj, J. Śniadecki i inni) z reakcją J. M. Hoene-Wrońskiego, z ocenami krytycznymi naszych filozofów XX w. (W. Kozłowski, A. Żółtowski i in.); w Polsce upowszechniano również prace Kanta treści społeczno-etycznej. G. W. F. Hegel okazał się tym filozofem niemieckim, przedstawicielem idealizmu racjonalistycznego i zarazem dialektycznego, który zaznaczył się w polskiej filozofii tzw. narodowej (A. Cieszkowski, K. Libelt i in.), a także u przedstawicieli polskiego radykalizmu (E. Dembowski, H. Kamiński). Idee materializmu dialektycznego i historycznego K. Marksa i F. Engelsa stały się źródłem inspiracji dla polskich marksistów, m.in. socjologa L. Krzywickiego i geografa St. Nowakowskiego. Po-

glądy przywódcy badeńskiej szkoły neokantyzmu H. Rickerta spożytkował T. Brzeski w swojej *Psychologicznej teorii gospodarowania*. Pod wpływem F. W. Nietzschego kształtowała się twórczość naszych pisarzy, m.in. St. Przybyszewskiego i St. Brzozowskiego. Uczniem F. Brentano, opierającym się w swej filozofii i logice na psychologii opisowej, był K. Twardowski, za którego pośrednictwem jego myśli inspirowały filozofię polską. Ontologia i estetyka R. Ingardena kształtowała się pod wpływem E. Husserla, twórcy fenomenologii. W teorii procesu twórczego M. Sobieskiego dają się zauważyć poglądy N. Hartmanna, przedstawiciela realizmu teoriopoznawczego.

W dziedzinie nauk historycznych warto podkreślić wyraźny wpływ na uczonych polskich idealistycznej dialektyki dziejów wspomnianego już Hegla. Jego oddziaływanie było bezpośrednie lub późniejsze, pośrednie poprzez Marksa i Engelsa, z ich genetycznym i ewolucyjnym ujmowaniem dziejów. Znajdowało ono swoje odzwierciedlenie w pracach N. Gąsiorowskiej, K. Kelles-Krauze, L. Krzywickiego, J. Marchlewskiego. Niemiecka nauka historyczna o nastawieniu nacjonalistycznym wywołała ze strony polskiej polemikę m.in. J. Kostrzewskiego, głoszącego pogląd o tubylczości Słowian w dorzeczu Warty i Wisły czy też K. Tymienieckiego i K. Maleszyńskiego, zainteresowanych oceną kolonizacji na prawie niemieckim. Kilku uczonych niemieckich z F. Ratzlem na czele przyczyniło się do rozwoju ewolucjonizmu w nauce etnografii, z akcentem na spojrzenie antropogeograficzne. W Polsce ów kierunek badań podjął przede wszystkim J. Czekanowski. W zakresie nauk prawnych zwraca uwagę wpływ uczonych niemieckich na polską karnistykę w ujęciu E. Krzymuskiego oraz niemieckiej (obok francuskiej) nauki prawa konstytucyjnego na naukę prawa państwowego w Polsce II Rzeczypospolitej. Różnorodne koncepcje niemieckiej szkoły historycznej w nauce ekonomii pozostawiły wyraźne ślady w dziełach T. Brzeskiego, Z. Daszyńskiej-Golińskiej, St. Głabińskiego, St. Grabskiego, A. Kostaneckiego. Przewodnie idee pedagogiczne J. F. Herbarta, osadzone na wskazaniach etyki propagował w Polsce Antoni Danysz, zasłużony nauczyciel i filolog. Głośne pomysły F. N. A. Fröbela zakładania „ogródków dziecięcych” spotkały się z żywym zainteresowaniem na ziemiach polskich (tzw. freblówki). Bogate tradycje i osiągnięcia nauk filologicznych w Niemczech miały swoje reperkusje w nauce polskiej. Oto przykłady. Teza lipskiej szkoły neogramatycznej, głosząca, że język jest częścią mechanizmu psychicznego jednostki, spotkała się z krytyczną oceną uczonego polskiego J. Baudouina de Courtenay'a. Odmienny natomiast pogląd, reprezentowany zwłaszcza przez W. Wundta, że język to jeden z przejawów „duszy zbiorowej”, zainteresował i znalazł ogólne poparcie jednego z najwybitniejszych językoznawców teoretyków polskich. J. Rozwadowskiego. W zakresie badań literackich kierunku pozytywistycznego polscy literaturoznawcy sięgali do metodologii, stosowanej przez filologów niemieckich, zwłaszcza W. Scherera. Z kolei, niemiecka szkoła antypozytywistyczna wywarła wpływ na poglądy wybitnego teoretyka literatury, germanisty Z. Łempickiego.

Związki między nauką polską a niemiecką, które tutaj przykładowo przedstawiam, występowały również w dyscyplinach przyrodniczych. Polak E. Strasburger, uczony wielkich zasług w dziedzinie cytologii roślin, znalazł twórczą atmosferę dla swej pracy jako profesor botaniki

w Jenie i Bonn. Niemiecki pionier chemii rolnej J. von Liebig miał w osobie D. Chłapowskiego z Turwi na ziemiach polskich gorliwego propagatora stosowania nawozów mineralnych. Twórca niemieckiego systemu w gminastyce F. L. Jahn wywierał za pośrednictwem Czech i Galicji poważny wpływ na ruch polskich towarzystw gimnastycznych w ramach organizacji Sokoła. Warszawa wyrażała szczerze uznanie dla postawy i dorobku wielkiego humanisty i uczonego. A. von Humboldta, autora syntezy przyrodniczo-geograficznej wiedzy o Ziemi. Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk obdarzyło go członkostwem honorowym. Humboldt był pierwszym w Niemczech propagatorem poezji Mickiewicza i sympatyzował z polskim ruchem wolnościowym. Twórczość niemieckiego geografów. A. Pencka wywarła wpływ na prace jego polskich uczniów: geomorfologa St. Pawłowskiego i kartografa E. Romera. Podobnie P. G. Unna, profesor dermatologii w Hamburgu inspirował twórczość wybitnego specjalisty w tej dziedzinie, F. Krzysztalowicza. Z inicjatorem klimatycznego leczenia gruźlicy, Niemcem, H. Brehmerem współpracował młody internista polski A. Sokołowski. Prace odkrywcy prądka gruźlicy Niemca R. Kocha stały się bodźcem dla rozwoju mikrobiologii lekarskiej na ziemiach polskich. Niejeden polski okulista osiągnął cenne rezultaty w tej dziedzinie dzięki odkryciom dokonany w zakresie anatomii i fizjologii oka przez wybitnego fizyka i fizjologa niemieckiego H. Helmholtza. Już w rok po odkryciu przez W. G. Roentgena (1895) promieni „x” A. Obaliński, profesor UJ, jako pierwszy użył skał współpracując z K. Olszewskim zdjęcie rentgenowskie dla celów diagnostyki w chirurgii. Wielkiej sławy twórca teorii względności ogólnej A. Einstein wywarł poważny wpływ na kontynuatora badań w tej dziedzinie Leopolda Infelda rodem z Krakowa. Infeld współpracował z Einsteinem w Princentown (USA).

Tym, którzy w Niemczech skłonni są dostrzegać jedynie naszych „odwiecznych wrogów”, warto przybliżyć tę prawdę, że dzięki swej pracy wnieśli oni niemały wkład do nauki i postępu cywilizacji, z korzyścią również dla rozwoju nauki polskiej.

W epoce panowania pierwszych Piastów Polacy nawiązywali kontakty z przodującymi ośrodkami kultury europejskiej, m.in. z południowymi i zachodnimi Niemcami. I odtąd, poprzez wieki występowały o różnym nasileniu powiązania Polski z Niemcami w tej dziedzinie.

W pierwszej połowie XIX w. zaznaczył się w literaturze polskiej wpływ powstałej wcześniej, idealistycznej filozofii i poezji niemieckiej, która pobudzała młodych polskich romantyków do przeciwstawienia się epoce oświecenia i lansowania idei prymatu ducha. Znaczącą rolę odgrywały: głośna powieść, J. W. Goethego *Cierpienia młodego Wertera*, dzieła ideologów romantyzmu braci A. W. i F. Schległów, prace przywódcy ruchu literacko-społecznego „Burzy i naporu”, J. G. Herdera. Jest rzeczą znaną, że o wyraźnej inspiracji literatury niemieckiej można też mówić w odniesieniu do kierunku irracjonalnego i pesymistycznego, reprezentowanego w nurcie Młodej Polski. W silnym stopniu ulegał on filozofii A. Schopenhauera i F. Nietzschego.

Na ziemiach polskich spotykamy w sztuce budowlanej liczne rezultaty twórczości architektów niemieckich. Oto wybrane przykłady z ostatnich stuleci. W pierwszej połowie XVIII w. za Sasów pracowali w Polsce architekci drezdeńscy, inspirowani przez sztukę francuską, co było

specjalnie widoczne w budowlach pałacowych w Warszawie. W dobie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego działali w stolicy architekci pochodzenia niemieckiego, hołdujący klasycyzmowi: J. Ch. Kamsetzer, E. Schroeger, S. Zug. Na architekturze polskiej I połowy XIX w. silne piętno wywarł wybitny twórca niemiecki K. F. Schinkel. Oto niektóre budowle jego projektu na ziemiach polskich: kościół w Krzeszowicach, pałac w Owińskach, zamek w Kamieńcu Ząbkowickim, przebudowa zamku w Kórniku. W Poznaniu w dobie zaboru pruskiego zrealizowano dwa wielkie założenia urbanistyczne z inicjatywy i pomysłu twórców niemieckich: jedno, u progu zeszłego stulecia — tzw. nowe miasto, wytyczone i powstałe na zachód od Starego Rynku i drugie, na początku naszego wieku reprezentacyjno-parkowa dzielnica, zaprojektowana przez H. Stübgena na miejscu pruskiego pasa fortyfikacji. Ceniony architekt niemiecki H. Poelzig, monumentalista, zaprojektował późną Wieżę Górnoszląską (1911).

Dzieje rzeźby w Polsce wskazują na niemałą rolę artystów niemieckich w tej dziedzinie. Krótko przed 1488 r. przybył do Krakowa Wit Stwosz (nazwisko spolszczone), gdzie na zamówienie rady miejskiej wykonał w Kościele Mariackim słynny, monumentalny ołtarz. W Polsce przebywał do 1496 r., tworząc grobowce, nagrobki, krucyfiksy. Na początku XVI w. importowano do Krakowa i Poznania cenne, gotyckie płyty nagrobne, wykonywane z brązu w norymberskim warsztacie Vischerów. W XVIII w. działał w Warszawie nadworny rzeźbiarz królewski J. J. Pleresch pochodzenia niemieckiego. Pomnik pierwszych władców polskich, zdobiący Złotą Kaplicę katedry poznańskiej (1840), to dzieło niemieckiego rzeźbiarza, Ch. Rauha. Warto dodać, że do fundatorów Złotej Kaplicy zaliczał się król pruski Fryderyk Wilhelm II. Nie każdy Niemiec był naszym wrogiem. W Poznaniu osiadł ok. 1775 r. przybyły z Bawarii, zdolny sztukator Michał Ceptowski vel. Mathias Zöpf. Ślady twórczości Niemców zaznaczają się także w dziejach polskiego malarstwa. W XI i XII w. sprowadzano do Polski iluminowane kodeksy, zwłaszcza w postaci ewangelii, reprezentujące szkoły: kolońską, ratybońską i saskowestfalską. Ołtarze elbląskie z połowy XVI w. były wzorowane na grafice niemieckiego malarza i grafika, A. Dürera, rodem z Norymbergii, czołowego przedstawiciela renesansu w sztuce środkowo-europejskiej. W tym czasie pracowali w Polsce malarze niemieccy — obok Dürera — M. Lentz i H. Sues. W XVII w., sprawujący w Polsce mecenat artystyczny Wazowie popierali przede wszystkim artystów włoskich, niderlandzkich i niemieckich. W grafice, jeśli chodzi o sceny postaciowe, zaznaczał się zwłaszcza wpływ sztuki niemieckiej. W dobie baroku w malarstwie polskim krzyżowały się nadal wpływy włoskie, niderlandzkie i niemieckie. Na przełomie XIX i XX w. niemal każdy nasz malarz zdobywał wiedzę i szukał natchnienia w głośnym centrum życia artystycznego jakim było Monachium. Tam rozkwiły ich talenty twórcze w zakresie romantyczno-realistycznego malarstwa batalistycznego. U progu niepodległości (1918) niemiecki ekspresjonizm inspirował silnie poznańską grupę Bunt, związaną z czasopismem „Zdrój”, kierowanym przez J. Hulewicza.

Dzieje muzyki polskiej wskazują także na związki z kulturą niemiecką. Ograniczę się do przykładów ilustrujących to zjawisko. Jednym z ważnych nurtów muzyki rozwijającej się w Polsce po chrystianizacji

kraju był chorał gregoriański, przeniesiony, jak się przypuszcza, z ósrodków kolońskiego i salzburskiego, w I połowie XI w. był już bardzo rozpowszechniony. W okresie renesansu wykonywano obok dzieł instrumentalno-wokalnych polskich także utwory cudzoziemców, m.in. Niemców.

W dobie Sasów nasza stolica gościła operę drezdeńską. W miarę, jak Niemcy (wraz z Austrią) zaczęły wysuwać się na czoło wspaniałej twórczości kompozytorskiej coraz częściej pojawiały się w Polsce, w repertuarach recitali i koncertów symfonicznych, dzieła Bacha, Haendla, Haydna, Mozarta, Beethovena, Schumanna, Schuberta. W epoce oświecenia wydatnie zwiększyła się rola muzyki instrumentalnej, która pod wpływem m.in. szkoły mannheimskiej przyjęła elementy wczesnoklasyczne. Inspirująca rola Niemiec w odniesieniu do rozwoju muzyki polskiej jest zupełnie zrozumiała. Od czasu Bacha aż do ok. 1900 r. Niemcy wraz z Austrią zajmowały pierwsze miejsce w skali światowej, a ziemie polskie należały do europejskiego kręgu kultury muzycznej. Wielkie prądy w muzyce — klasycyzm, romantyzm i neoromantyzm pobudzała niezwykle twórczość również wielkich mistrzów kompozytorów, przeważnie Niemców. Zauważamy też wspaniały „rewanż” ze strony polskiej, uosobiony w geniusza Chopina. Z jego zdobyczy harmonicznymi korzystali Wagner i Brahms, a nawet znacznie późniejszy austriacki ekspresjonista A. Schönberg. W Berlinie skupiali się wysoko cenieni muzycy, pedagodzy. Stąd też trudno się dziwić, że tytu polskich kompozytorów kształciło się właśnie u nich — ks. Gieburowski, Karłowicz, Moniuszko, Noskowski, Nowowiejski, Opieński, Różycki. Nasi twórcy studiowali także w Lipsku i Ratyżbonie. Polscy artyści instrumentalni doskonalili swoje umiejętności przeważnie również na terenie Niemiec — najczęściej w Berlinie, a także w Dreźnie, Lipsku, Monachium, Weimarze.

### Świadectwa przyjaźni

Antagonizm polsko-niemiecki ma swoje główne źródło w niesprawiedliwych aktach zaboru części ziem polskich przez Prusy w II połowie XVIII w. Pogłębiła go wroga wobec Polaków polityka „żelaznego kanclerza” Bismarcka. Wszystko co nastąpiło potem, łącznie z barbarzyńskim hitleryzmem jeszcze bardziej umocniło w nas niechęć do zachodniego sąsiada. Nasza nieufność wobec niego jest w pełni uzasadniona. Na przyszłość, pamiętając o potrzebie zachowania niezbędnej czujności, jest to postawa niekonstruktywna, a nawet fatalistyczna. Na niej nie można budować. Istnieją poważne racje, by zgodnie z faktami uczynić obraz stosunków polsko-niemieckich jaśniejszym. Upoważniają do tego dzieje polityczne naszych krajów. Potrzebne jest także ukazanie przykładów współpracy i przyjaźni.

Polscy feudaliowie w XII i XIII w., zauważa G. Labuda, otworzyli swe posiadłości dla napływowej ludności niemieckiej i przekształcali osady targowe w miasta, w których osiedlali się rzemieślnicy i kupcy niemieccy. Życie gospodarcze stwarzało płaszczyznę ścisłej współpracy między ludnością polską i niemiecką zarówno wówczas, jak i w czasach późniejszych. Polska kultura okazała się atrakcyjna do tego stopnia, że ulegał jej żywioł niemiecki. Podlegał on w Polsce procesom silnej asymilacji.

Przychylnie odnosił się do Polski cesarz niemiecki Otton III, pragnąc zjednoczyć pod swoim berłem w jednym, uniwersalistycznym państwie, na prawach równorzędności, wszystkie kraje romańskie, germańskie i słowiańskie, w tym Polskę. Przyjaźniąc się z Bolesławem Chrobrym, zjednał go dla swoich planów na pamiętnym zjeździe w Gnieźnie dla uczczenia św. Wojciecha (1000).

Szczerym i oddanym przyjacielem Polski był kapelan Ottona III, św. Brunon Bonifacy z Kwerfurtu. W głośnym liście do niemieckiego monarchy Henryka II występował w obronie Polski. Pisał o swej serdecznej miłości do Bolesława Chrobrego i napominał Henryka, by nie czynił niczego przemocą, a kierował się miłością i litością.

Przenieśmy się do czasów nam bliższych. Prawdziwym przyjacielem Polski był pisarz i kompozytor niemiecki E. T. A. Hoffmann, ożeniony z Polką, z wykształcenia prawnik, pruski urzędnik. Pracując w latach 1804-1807 w Warszawie, założył tam polskie towarzystwo muzyczne i zorganizował orkiestrę symfoniczną. W jego utworach występują często polskie motywy. W okresie powstania listopadowego i potem powstały w Niemczech liczne, wierszowane pieśni o Polsce, w tym szczególnie cenne takich poetów, jak np. F. Grillparzer, N. Lenau czy L. Uhland. Sławny kompozytor niemiecki R. Wagner, pełen podziwu dla walczących o wolność Polaków, napisał uverture *Polonia*, zawierającą motywy z *Mazurka Dąbrowskiego*. W 1832 r. w specjalnym manifestie kolportowanym w całej Wirtembergii pisano o Polsce jako o tej, „co walczyła za Niemcy, Europę, wolność, najdroższe sprawy całej ludzkości, przeciw najstraszniejszemu wrogowi konstytucyjnego bytu państwowego”. Wszędzie powstawały stowarzyszenia przyjaciół Polski. Wyżsi urzędnicy niemieccy, działający na obszarze zaboru pruskiego byli Polakom raczej nieprzychylni. Z pewnymi jednak wyjątkami. Pierwszy naczelny prezes Poznańskiego J. Zerboni di Sposseti, liberał i kosmopolita nie czynił różnicy w traktowaniu Niemców i Polaków, a długoletni nadburmistrz Poznańa E. Naumann (1835-1871), dla Polaków życzliwy i uczynny, troszczył się o zabezpieczenie ich potrzeb w sferze szkolnictwa podstawowego i średniego.

W przedhitlerowskich Niemczech działało w latach 1919-1933 kilku serdecznych przyjaciół Polski, sprzeciwiających się niemieckiemu rewizjonizmowi. Wspomnę zwłaszcza: F. W. Förstera, pedagoga, szermierza idei światowego pokoju; Kaspra Mayra, działacza związku pacyfistycznego *Internationaler Versöhnungsbund*; H. v. Gerlacha, propagatora przyjaźni polsko-niemieckiej, autora *Die Welt am Montag*; F. v. Schönaicha.

Nie brak było i po ostatniej wojnie Niemców życzliwych Polsce i zainteresowanych w ugruntowaniu stosunków dobrosąsiedzkich między dwoma krajami. Do tej grupy zalicza się z pewnością hr. Marion Dönhoff, urodzona w 1909 r. na zamku Friedrichstein w Prusach Wschodnich, redaktor naczelny hamburskiego tygodnika „Die Zeit” o tendencji liberalnej, autorka książki *Kindheit in Ostpreussen*. W styczniu 1945 r. M. Dönhoff zmuszona była wśród dramatycznych okoliczności opuścić strony rodzinne, dokąd przed 700 laty przybyli, osiedlając się tam, jej przodkowie. Swoją gehennę przeżywała niezmiernie boleśnie. W ocenie tych wydarzeń, a właściwie ich skutków natury moralnej, nastąpiła w niej znamienna ewolucja. Doświadczając na sobie „straszliwego mor-



dowania i wypędzania ludzi” uznała, że bezwzględnie trzeba się wyrzec stosowania siły w stosunkach międzynarodowych. Uważała jednak, że nie można wyrzec się ziemi ojczystej, z którą Niemcy byli związani przez wieki, a więc Prus Wschodnich. Odkąd, w 1970 r. kanclerz Rzeszy Willi Brandt podjął aktywną politykę wschodnią, M. Dönhoff uznała, że nie można dłużej zwlekać z rozstrzygnięciem przyszłości granicy polsko-niemieckiej. Trzeba opowiedzieć się nie tylko za niestosowaniem siły, ale i za rezygnacją przez Niemcy z aktualnie polskich ziem zachodnich. „Nie mogę sobie wyobrazić, píše M. Dönhoff, by świadectwem osiągniętej najwyższy stopień miłości do stron ojczystych mogła być nienawiść do tych, którzy objęli je w posiadanie (a więc Polaków) i szkalowanie tych, którzy opowiadają się za pojednaniem. Gdy myślę o lasach i jeziorach Prus Wschodnich jestem pewna, iż są one nadal tak samo niezrównanie piękne, jak wówczas, kiedy były moją ojczyzną. I być może jest najdoskonalszą formą miłości kochać nie posiadając...”.

Oddanego przyjaciela Polski mamy w osobie K. Dedeciusa, założyciela i dyrektora *Deutsches Polen-Institut* w Darmstadt, obdarzonego godnością doktora *h.c.* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (1987) i Uniwersytetu Łódzkiego (1990). Oto kilka cennych jego myśli, z przemówienia wygłoszonego 7 października 1990 r. z okazji wręczenia mu Nagrody Pokojowej Księgarstwa Niemieckiego we Frankfurcie nad Menem. Stosunki polsko-niemieckie określił jako „szczególnie wrażliwe... wypełnione ładunkiem atomistycznych animozji i głoszonych po obu stronach, bezużytecznych, spełniających rolę tarczy poglądów, które utrudniają nam kroczenie drogą prowadzącą do koniecznego zbliżenia się...”. K. Dedecius radzi, by nie reagować patologicznie, przesady zastępować sądami, zarówno tu, jak i tam, przysłuchiwać się argumentom obu stron i brać je na serio, słowem *audiatur et altera pars...*. K. Dedecius wyraża pogląd, że „kto chce wygrać pokój, ten musi zdobywać przyjaciół. A to znaczy — musi uczyć się zrozumieć innych, musi innym pozwolić być innymi”. Nasz przyjaciel Dedecius przytacza myśl Goethego „narody powinny się wzajemnie dostrzegać, rozumieć się, a jeśli nie chcą się wzajemnie kochać, powinny się uczyć przynajmniej nawzajem się tolerować”. Jakże dobitnym wyrazem z serca płynącej sympatii i uczynności Niemców dla nas, Polaków, było spontaniczne przekazywanie nam darów w okresie stanu wojennego.

### Ku pojednaniu

W świetle dotychczasowych rozważań dostrzegam rozwiązanie problemu stosunków polsko-niemieckich w wytrwałym dążeniu do pojednania się z Niemcami. Innej, konstruktywnej alternatywy nie ma. Tak też stawia tę sprawę Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec „o potwierdzeniu istniejącej pomiędzy nimi granicy”, podpisany 14 listopada 1990 r. w Warszawie „Polska i Niemcy są zdecydowane wspólnie wnieść wkład w dzieło budowy europejskiego porządku pokojowego, w którym granice nie będą już dzieliły i który zapewni wszystkim narodom europejskim współzycie oparte na zaufaniu i wszechstronnej współpracy. Trzeba przyjąć, że jest to rozwiązanie trudne, wymagające poważnego wysiłku, konsekwencji w działaniu i wytrwałości”. Dla skuteczności dzieła pojednania okazuje się niezbędne, obok regulacji prawnej, uzyskanie szerokiej akceptacji społecznej. Wskazana jest

przebudowa „dotychczasowej świadomości historyczno-politycznej zwłaszcza młodego pokolenia”.

Pragnąc konstruktywnego ukształtowania stosunków polsko-niemieckich — jakie powinno się zaproponować kierunki działania? Wielu Polaków uważa, że wobec przewagi naszego zachodniego sąsiada pod względem cywilizacyjno-gospodarczym i technicznym grozi nam całkowite uzależnienie od niego, wobec czego nie mamy żadnych szans wybrnięcia z tej nieszczęsnej sytuacji. Zapominamy jednak o tym, że sposób traktowania nas przez Niemcy jest w niemałym stopniu wypadkową naszej postawy i rezultatów naszych działań. Nasi rodacy w Poznańskim pod zaborem pruskim nie mieli wobec zaborcy kompleksu niższości. Zaangażowani w nurt pracy organicznej potrafili wykrzesać olbrzymie zasoby energii, by zbiorowym wysiłkiem, pomimo nasilającej się germanizacji, uchronić i umocnić polską gospodarkę i kulturę.

Minęły lata niewoli. Dzisiaj chodzi o zbliżenie i współpracę sąsiadujących z sobą narodów. W tym celu niezbędna okazuje się przebudowa po obu stronach świadomości społecznej, popieranie wszystkiego, co pozwalałoby nam lepiej się wzajemnie zrozumieć, wyzwolić się z różnych uprzedzeń i kompleksów.

Wspomniana przebudowa to oczywiście proces długotrwały i niełatwy. Trzeba by zacząć od nauczania i wychowania szkolnego. Warto by, za przykładem RFN w jej stosunkach z Francją, organizować co roku na prawach wzajemności wymianę wakacyjną młodzieży. Szerokim polem współpracy polsko-niemieckiej mogłyby być wzajemne kontakty między uczelniami obu krajów. Wspomniany już, serdeczny przyjaciel Polski, K. Dedecius proponuje angażowanie polonistów na uniwersytetach niemieckich, nauczycieli języka polskiego w szkołach niemieckich, lektorów i tłumaczy w wydawnictwach, organizowanie spotkań naukowych i artystycznych polsko-niemieckich. W tym wszystkim duże znaczenie ma swobodny ruch podróżnych i turystów. Im więcej kontaktów i współpracy w sferze gospodarki, oświaty, nauki, kultury i sztuki, spotkań różnych środowisk społecznych i grup zawodowych, tym większe możliwości wykrzesania i umocnienia się ducha przyjaźni i tolerancji we wzajemnych stosunkach polsko-niemieckich.

Nie ma ani sensu, ani podstaw deliberować nad tym, co konkretnie może się wydarzyć w dalekiej przyszłości. Jediną naszą odpowiedź na każdy czas upatruję w przyłączeniu się do zawsze aktualnych i niezawodnych wskazań myśli chrześcijańskiej. W tym przedmiocie głęboko wypowiedział się ekonomista, teoretyk, a zarazem humanista A. Krzyżanowski (*Chrześcijańska moralność polityczna*, Kraków 1948). Trzeba natomiast dokonać wyboru drogi postępowania na najbliższe lata. Jeśli chodzi o nasze stosunki z Niemcami, nie widzę innej drogi, jak pojednanie się z nimi w ramach szerszej wspólnoty europejskiej. Jest to droga wprawdzie trudna, ale wspólnym wysiłkiem do pokonania. Z kart historii przemawia pod tym względem optymizm. Przez całe stulecia granica polsko-niemiecka była granicą pokoju.

Sąsiedztwo Niemiec bywało przez długie lata bezkonfliktowe i konstruktywne. Samo położenie geograficzne powinno nas łączyć, a nie dzielić. Granica polsko-niemiecka mogłaby być granicą pokoju i współdziałania, gdyby przestała być źródłem zdrażnień i konfliktów. Czy jest to możliwe? Zdarza się, że kilka suwerennych państw, widząc w tym dla

siebie interes, łączy się w jeden związek, z tym, że jego władze centralne prowadzą sprawy zagraniczne i wojskowe dla całej wspólnoty. Jest to droga przy współczesnej mentalności społeczeństw narodowych niezwykle trudna. Doprowadza ona do pożądanego ograniczenia czy nawet usunięcia charakteru polityczno-militarnego granicy między krajami członkowskimi. Zachowują one poza tym całą swoją odrębność narodowo-językową, administracyjną, gospodarczą i kulturalną. Być może taki będzie kiedyś kształt ustrojowy naszej więzi z Niemcami i innymi państwami.

ZBIGNIEW ZAKRZEWSKI

### NIEMCY-POLACY — POJEDNANIE

Ten bardzo dziś na czasie i szeroko dyskutowany problem posiada jak gdyby trzy wymiary: historyczny, moralny i psychologiczny rozumiany też jako funkcjonujące społecznie i jednostkowo schematy świadomości i to zarówno po wschodniej, jak i zachodniej stronie Odry i Nysy. Należałoby nadto uwzględnić płaszczyznę, na której te trzy wymiary się konkretyzują. Są nią Niemcy, do niedawna dwa odrębne organizmy państwowe. W czasie minionym można mówić o różnych modelach koncepcji pojednania lansowanych w obu częściach Niemiec. W RFN była to zawsze sprawa publicznie dyskutowana, stymulująca w taki czy inny sposób myślenie polityczne, ujawniająca istotne różnice poglądów. Wywoływały one często na wschód od Odry obawy, niepewność jutra. Zwłaszcza niejednoznaczne do początku lat siedemdziesiątych stanowisko wobec zachodniej granicy polskiej. Do tego można dodać popularyzowaną tam tezę o obopólnej winie z powodu przeszłości, niemieckiej ale i polskiej. W byłej NRD granica na Odrze i Nysie otrzymała oficjalną cenzurkę jako granica pokoju i przyjaźni. Właśnie ta przyjaźń i dobrosąsiedzkie stosunki deklarowane nakazowo gasiły dyskusję, przesądzały sprawę, ale nie na płaszczyźnie świadomości, lecz tylko w sferze doktryny narzuconej przez obóz polityczny, w którym się wschodnie Niemcy po wojnie znalazły. Wynikiem takiej polityki było spychanie poza margines życia kwestii spornych, których przecież w istocie nie brakowało. Dziś owocuje to w postaci bardzo prymitywnego i szukającego wzorców w nazistowskiej przeszłości nacjonalizmu.

Gdyby w Niemczech zwyciężył pogląd na istotę hitlerowskiego okresu w ich dziejach proponowany przez część dzisiejszej historiografii niemieckiej<sup>1</sup>, to Polska, która stanowiła z punktu widzenia moralnego najpoważniejszą pozycję w rozliczeniu wojny i okupacji, ludobójstwa i bez-

<sup>1</sup> Odsyłam tu czytelnika do artykułu Konrada Repgena, który istotę tzw. *Historikerstreit* naświetla inaczej aniżeli autorzy polscy, o których będzie mowa później. Por. K. Repgen, *Der Historikerstreit* (I). *Einige Anmerkungen zu den aktuellen Veröffentlichungen über kontroverse Grundprobleme unserer Geschichte*. „Historisches Jahrbuch” nr 2/1987, ss. 417 - 430.